

Rozłam w ukraińskich elitach?

14 lipca 2015

Sytuacja konfliktowa wokół wydarzeń w Mukaczowie, a także reakcja aktywistów zakazanej w Rosji organizacji ekstremistycznej Prawy Sektor, odzwierciedla rozłam w ukraińskich elitach; władza państwowa powinna dołożyć wszelkich starań, aby poradzić sobie z podobnymi zbrojnymi formacjami – uważają politycy i eksperci.

W ubiegłą sobotę przedstawiciele Prawego Sektora wdali się w konfrontację z milicją i miejscowymi strukturami biznesowymi w mieście Mukaczowo w obwodzie zakarpackim na zachodzie Ukrainy: doszło do wymiany ognia z granatnika i karabinów. Według różnych danych, zginęło od jednego do trzech osób, 11 zostało rannych. Strzelający ukryli się w lesie i oznajmili, że zawieszą broń dopiero jeśli wyda im rozkaz lider Dmytro Jarosz. Jednocześnie wyjaśniają swoje działania walką z przemytem. Jarosz w niedzielę przybył na miejsce wydarzeń, lecz nie oddał rozkazu złożenia broni. Strony prowadzą rozmowy.

W całej Ukrainie odbywają się wiece zwolenników prawicowych radykałów. Aktywiści Prawego Sektora ogłosili bezterminową akcję w Kijowie w pobliżu administracji prezydenta Ukrainy. Domagają się dymisji szefa MSZ Arsena Awakowa, szefa zarządu MSW w obwodzie zakarpackim a także lustracji w organach spraw wewnętrznych.

Sam Awakow na razie nie komentuje apeli o dymisję, podkreślając tylko, że państwo powinno „zdecydowanie stawiać opór wszystkim przejawom zbrojnego bandytyzmu”.

Wicedyrektor Centrum Ukrainistyki i Badań Białoruskich MGU Bogdan Bezpalko uważa, że groźby Prawego Sektora wysłania batalionów na Kijów mogą wcielić się w życie. „Państwo ukraińskie obecnie znajduje się w stanie półanarchii i

zorganizowanie tam (w Kijowie – red.) strzelaniny i zamieszek jest możliwe” – podkreślił Bezpalko. Jednocześnie podkreślił on, że prezydent Ukrainy posiada wystarczające zasoby do „całkowitej utylizacji tych batalionów”. „Po prostu w tej sytuacji dla niego (Poroszenki – red.) będzie to dość ciężko, nieprestżowo, poniesie on straty wizerunkowe. Ponieważ już po strzelaninie w Zakarpaciu zaczęto mówić, że ruch bezwizowy dla Ukrainy zostanie jeszcze bardziej odroczony, czyli wiz nigdy się nie zniesie” – powiedział ekspert.

„W starciu są tylko dwa warianty: Prawy Sektor i jego liderzy de facto się poddadzą, czyli zgodzą się na bezwarunkową kierowniczą rolę oficjalnych władz kijowskich, albo dojdzie do starć zbrojnych” – uważa zastępca dyrektora Instytutu WNP Władimir Żarichin. Jego zdaniem, jeśli wydarzenia się potoczą zgodnie z drugim scenariuszem, zwycięstwo i tak będzie po stronie władzy państwowej – „słabe, ale oficjalne władze powinny sobie poradzić z tego typu zbrojnymi formacjami”. „Uważam, że w tej sytuacji Awakow raczej nie zostanie usunięty. Pomimo wszystkich sprzeczności, z którymi ma do czynienia Poroszenko z jednej strony, a Jaceniuk-Awakow z drugiej (ostatni człowiek Jaceniuka), w tym przypadku dymisja Awakowa zostanie potraktowana jako zwycięstwo Prawego Sektora. Poroszenko raczej się na to nie zdecyduje” – podkreślił Żarichin. Jednocześnie, jego zdaniem, UE od dawna wiedziała, czym jest Prawy Sektor. „Jednak sytuacja polega na tym, że na jaw wychodzi prawdziwa twarz ukraińskich rewolucjonistów, i władzom UE coraz trudniej będzie zachować lojalność ukraińskich władz” – podkreślił.

Wicedyrektor Centrum Ukrainistyki i Badań Białoruskich Bogdan Bezpalko ma podobny pogląd na wpływ sytuacji z Prawym Sektorem na stosunki Kijowa i Brukseli. Jego zdaniem, wydarzenia w Mukaczowie mogą negatywnie wpłynąć na stosunki Ukrainy z UE. „Niewątpliwie, utrudni to stosunki między Ukrainą i UE. Ponieważ, jakby Europa nie popierała Ukrainy w jej antyrosyjskich nastrojach, nikt nie chce wpuszczać do siebie

nienormalnych fanatyków, uzbrojonych w broń strzelecką i granatniki” – konkluduje ekspert.

Z punktu widzenia deputowanego ludowego Rady Najwyższej Siergieja Leszczenki, wydarzenie w Mukaczowie „bardziej przypomina Kolumbię niż Europę”. Według niego, strzelanina w Mukaczowie stanowi podważenie prawomocności obecnej ukraińskiej władzy, jeśli „uzbrojonych przestępców” nie da się powstrzymać teraz, „następnym razem z granatników będzie się strzelało w centrum Kijowa”. Takie właśnie historie niszczą europejską przyszłość Ukrainy – pisze Leszczenko w swoim blogu w „Ukraińskiej Prawdzie”.

Deputowany Rady Najwyższej z ramienia Partii Radykalnej Ołeh Laszko ma inne zdanie. Z jego punktu widzenia, polegli bojownicy Prawego Sektora to „patrioci”, odpowiedzialność za śmierć których „całkowicie spoczywa na władzy” – napisał on na swojej stronie na „Facebooku”.

Tymczasem bojownicy Prawego Sektora zaczęli opuszczać swoje stanowiska w Donbasie i wyruszać w kierunku Kijowa – poinformował agencję RIA Novosti wiceszef sztabu powstańców DRL Eduard Basurin. Wcześniej przedstawiciel Prawego Sektora poinformował, że bojownicy batalionu opuszczają strefę operacji zbrojnej w Donbasie. Wczoraj ich lider Dmytro Jarosz zdementował tę informację.

„Część członków Prawego Sektora rzeczywiście opuszcza miejsca swojej dyslokacji w Donbasie i przerzuca siły w kierunku Kijowa” – podkreślił Basurin. Według niego, jednocześnie ukraińskie siły zbrojne zwiększają liczebność w Donbasie. „Zgodnie z najnowszym oświadczeniem Poroszenki, w Donbasie walczy obecnie 64 tys. żołnierzy Sił Zbrojnych Ukrainy. Zwiększają liczebność swoich pododdziałów i po prostu prężą muskuły, gdy twierdzą, że są zainteresowani pokojowym zażegnaniem konfliktu” – powiedział Basurin.

Źródło: pl.SputnikNews.com

Kompilacja 2 wiadomości dla: WolneMedia.net